

FREDRO

ALEKSANDER

ŚLUBY PANIEŃSKIE CZYLI
MAGNETYZM SERCA

Fredro Aleksander

**Śluby panięskie czyli
Magnetyzm serca**

«Public Domain»

Aleksander F.

Śluby panięskie czyli Magnetyzm serca / F. Aleksander — «Public Domain»,

Śluby panięskie to utwór polskiego komediopisarza, bajkopisarza i poety, hrabiego Aleksandra Fredry. Komedia powstawała w latach 1826–1832. Autor podczas swojego życia m.in. wstąpił do wolnomularstwa oraz służył w armii Księstwa Warszawskiego. Pod wpływem krytyki przestał pisać na kilka lat. Jego dwa dzieła, Zemsta oraz Śluby panięskie, doczekały się ekranizacji. Komedia Śluby panięskie opowiada o Anieli oraz jej kuzynce Klarze, które postanawiają nigdy nie wychodzić za mąż. Przebywający na dworze Gustaw obmyśla intrygę: chce rozkochać w sobie Anielę i jednocześnie pomóc Albinowi, który zakochany jest w Klarze.

© Aleksander F.

© Public Domain

Содержание

АКТ I	6
SCENA I	7
SCENA II	8
SCENA III	14
SCENA IV	15
SCENA V	26
SCENA VI	31
SCENA VIII	39
SCENA IX	43
SCENA X	49
АКТ II	54
SCENA I	54
SCENA II	60
Конец ознакомительного фрагмента.	61

Aleksander Fredro

Śluby panięńskie czyli Magnetyzm serca

Rozum męzczyznę, białogłową afekt tylko rządzi; oraz ¹ kocha, oraz nienawidzi; nie gdzie rozum, nie gdzie afekt, tam wszystko.

And. Max. Fredro ²

OSOBY:

PANI DOBRÓJSKA

ANIELA

KLARA

RADOST

GUSTAW

ALBIN

JAN

Na wsi w domu pani Dobrójskiej.

¹ oraz (tu daw.) – jednocześnie. [przypis edytorski]

² *And. Max. Fredro* – Andrzej Maksymilian Fredro (ok. 1620–1679), polityk i pisarz. [przypis edytorski]

AKT 1

Duży pokój – dwoje drzwi w głębi – trzecie drzwi po prawej stronie sceny do pokoiów pani Dobrójskiej, czwarte po lewej do pokoju Gustawa, okno.

SCENA I

JAN

sam – w płaszczu zarzuconym na ramiona – chodzi – patrzy w okno, potem mówi, ziewając:

Czekaj mnie, nie śpij, powrócę o trzeciej.
Piękna mi trzecia: słońce jak w dzień świeci,
A mój pan drogi gnie sobie parole,
Albo z butelką... albo... No! już milczeć wolę.

SCENA II

Jan, Radost.

RADOST

idąc ku drzwiom Gustawa

Śpi Gucio?

JAN

Czy śpi? – Jak zabity, panie.

RADOST

Lubi spać hultaj.

JAN

zastępując od drzwi

Niechże pan nie chodzi.

RADOST

A to dlaczego?

JAN

Bo śpi.

RADOST

Nic nie szkodzi.

JAN

zastępując

Będzie się gniewał.

RADOST

Nic mi się nie stanie.

JAN

Dopiero zasnął – ledwie pół godziny.

RADOST

Cóż w nocy robił?

JAN

Nie spał!

RADOST

A z przyczyny?

JAN

Z przyczyny? – Zasłabł.

RADOST
troskliwie

Zasłabł?

JAN
z westchnieniem

Niespodzianie.

RADOST

Cóż mu jest?

JAN

Co jest? – jakiś zawrót głowy...

RADOST

Hm!

JAN

Wstręt do wody...

RADOST

Hm!

JAN

Pragnienie wina...

RADOST

Hm! proszę, proszę, wieczór³ jeszcze zdrowy!

JAN

wzruszając ramionami

Ha! słabość, panie, piorunem zaczyna.

RADOST

do siebie

Hm! wstręt, pragnienie! hm... hm... zawrót głowy.

JAN

Niech no się wyśpi, po południu wstanie.

RADOST

Chciałem być w domu i dziś tu z powrotem;
Lecz taką rzeczą ani myśleć o tem.

JAN

Owszem, jedź pan, jedź; ręczę, że za chwilę...

RADOST

A sen spokojny?

JAN

zastępując drogę

Lada co obudzi.
Cicho, dla Boga.

RADOST

Drzwi tylko uchylę.

JAN

Ale drzwi skrzypią.

RADOST

Własnymi oczyma...

³ *wieczór jeszcze zdrowy* – wieczorem jeszcze był zdrowy. [przypis edytorski]

JAN
odstępując

Ha, kiedy już tak! Niech się pan nie trudzi:
Darmo tam patrzeć – mego pana *nie* ma⁴.

RADOST

Nie ma?

JAN

A nie ma.

RADOST

Gdzie jest?

JAN

Stąd o milę.

RADOST

Jak? Co?

JAN

Pojechał.

RADOST

Dokąd?

JAN

Do Lublina.

RADOST

Do Lu... Lu...

JAN
z ukłonem kończąc słowo

...blina.

⁴ *nie ma* – daw. forma z *é* pochylonym, wymawianym jak *i*; tu zachowana dla rymu: oczyma – *nie ma*. [przypis edytorski]

RADOST

Kiedy?

JAN

Wczoraj.

RADOST

Po co?

JAN

Nie wiem.

RADOST

Macież⁵ go! Już szaleć zaczyna,
Już, Bogu dzięki. – Jeździć, latać nocą...
I czegoż stoisz? Panie, zawrót głowy?
Hm! wstręt do wody! Co – wina pragnienie?

JAN

Stoję na warcie, muszę być gotowy
Otworzyć okno na pierwsze skinienie.

RADOST

Na co otworzyć?

JAN

Dla mojego pana:
Tędy wychodzi, tędy się i wchodzi.

RADOST

załamując ręce

Przez okna łązić śród⁶ jasnego rana!
To waryjata⁷ prawdziwie dowodzi,

ironicznie

⁵ *macież* (daw.) – no macie, macie przecież; *macież go* – oto on; proszę, jaki on jest. [przypis edytorski]

⁶ *śród* (daw.) – wśród. [przypis edytorski]

⁷ *waryjat* – dziś: wariat. [przypis edytorski]

I kiedyż wróci na swoje wesele?

JAN

Jeśli mu wierzyć, miał o trzeciej wrócić.

RADOST

do siebie

O, muszę, muszę cugli mu przykrócić!

O, czego nadto, tego i za wiele!

Słychać pukanie do okna.

JAN

idąc do okna

Niechże pan łaje, bo przybywa właśnie.

Otwiera okno.

SCENA III

Gustaw ubrany do konia, Jan, Radost w głębi.

GUSTAW

włażąc przez okno

To czas! – niech go piorun trzaśnie!

JAN

Dobrze pan mówi: bogdajby go trzasnął!

GUSTAW

A co? Śpią jeszcze?

JAN

Byłby sen nie lada!

GUSTAW

Trochem się spóźnił.

JAN

Mnie to pan powiada.

GUSTAW

Pewnieś nie dospał.

JAN

Gdybym był choć zasnął.

GUSTAW

oddając preł, czapkę, rękawiczki i ocierając twarz

No, prawdę mówiąc, jak jestem na świecie,
Jeszczem tak pięknie zębami nie dzwonił:
Wicher, deszcz, zimno... psa by nie wygonił.

RADOST

A ciebie wygonił przecie.

SCENA IV

Radost, Gustaw.

GUSTAW

A stryjasek! *całując w rękę*
Dzień dobry!

RADOST

oziębłe

Witamy z podróży!

GUSTAW

Już wstałeś?

RADOST

Jeszcze nie spał?

GUSTAW

Dość czasu.

RADOST

Dzień duży.

GUSTAW

Dopiero świta.

RADOST

Świta, ale w twojej głowie.

GUSTAW

Niech i tak będzie, niech świta na zdrowie.
Byle mnie kochał stryjasek kochany,
Był mi zawsze zdrow, czerstwy i rumiany.
Lecz, cóż to? mars? mars? fe! precz z nim do licha!

zaglądając w oczy

No... proszę... troszkę. – Niknie wyraz srogi.
Czoło się równa, oko się uśmiecha.

Otóż tak lubię, / *ściskając go!*
mój stryjasku drogi!

RADOST

płaczkliwie, zawsze dając przestrogi

Mój Gustawie, powiedz mi: chcesz, czy nie chcesz żony?

GUSTAW

Chcę, chcę, stryjasku.

RADOST

Pewnie?

GUSTAW

Jestem jej spragniony —

RADOST

Jakże to więc sposób wyszukałeś sobie?

GUSTAW

Ja nic dotychczas nie wiem o sposobie.

RADOST

Te wycieczki przez okna, te nocne wyprawy.

GUSTAW

I cóż!

RADOST

zniecierpliwiony

Cóż! Panna!

GUSTAW

A, bardzo ciekawy.
Co moją pannę to obchodzić może,
Kiedy, jak i gdzie ja się spać położę?
Nie śpię – tem lepiej dla niej, bo na jawie
Nią tylko jedną myśli moje bawię,
I do niej wzdycham jak w dzień, tak i w nocy;

Ale jak zasnę – jestże to w mej mocy?

RADOST

płacząc

Mój Gustawie! – Dla Boga, porzuć myśli płoche,
I raz tylko, raz pierwszy zastanów się trochę.
Kilka dni jesteś pośród tak godnej rodziny,
I nie ma dnia jednego... gdzie tam dnia!... godziny,
Żebyś czegoś nie zbroił, aż się serce kraje.
Pani Dobrójska sama opiekę ci daje;
Nie idąc wzorem matek, co nos górą noszą,
Kiedy w duszy o zięcia wszystkich świętych proszą —
Pamiętna twych rodziców i mojej przyjaźni,
Swój zamiar względem ciebie głosi bez bojaźni.
Ale wszystko na próżno, daremnie się trudzi:
Miejski panicz w wieśniakach innych widzi ludzi;
Swoich nudów nie kryje, grzeczności nie sili,
I chce dać uczuć wartość każdej swojej chwili.
Wróbel się tylko, mówią, pustej strzechy trzyma,
Ale co w twojej głowie już i wróbla nie ma.

GUSTAW

ze szczerem zastanowieniem

Prawda, prawda, stryjasku, zbyt słuszne przestrogi;
Ach, ojcowskiemi strzeżesz mnie oczyma, / *ściskając go*
O, jesteś dla mnie skarb, przyjaciel drogi,
Dzięki ci, dzięki za twoje przestrogi.

RADOST

z rozczuleniem ściskając go

Mój ty poczciwy, mój luby Gustawie!

GUSTAW

Mój przyjacielu, mój ojciec kochany!
Zobaczysz, jak się ogromnie poprawię,
Byłem miał tylko powód do odmiany.
A teraz zgadnij, jaką dziś zabawę...

RADOST

O dla Boga! on swoje! Otóż masz poprawę.
Ach zmiłuj się, uważaj, powiedz, czy to ładnie,
Że z domu pan zalotnik oknem się wykradnie,
Aby noc całą Bóg nie wie gdzie trawić!

GUSTAW

Ależ stryjasku, ja się muszę bawić.

RADOST

Bawić!

GUSTAW

A wprawdzie, w tym szanownym domu.
Gdzie każdy dla mnie aż nadto łaskawy,
Gdzie nie ubliżam w niczem i nikomu,
Żadnej dotychczas nie widzę zabawy.

RADOST

Idzież tu o zabawę, wrzawę nieustanną?

GUSTAW

Ależ o nudy idzie.

RADOST

Nudy z piękną panną!

GUSTAW

Nie będą nudy, jak się kochać będę.

RADOST

I kiedyż to nastąpi?

GUSTAW

Jak się z nią ożenię.

RADOST

Albo inaczej: jak na koszu⁸ siędę⁹.

GUSTAW

Ba, ba, ba! jeszcze czego.

⁸ *siąść na koszu* a. *dostać kosza* – oświadczyć się i nie zostać przyjętym. [przypis edytorski]

⁹ *siędę* – dziś popr. forma: *siądę*. [przypis edytorski]

RADOST

I skąd pewność, że nie?
Jestże to napisano, wryto na niebie,
Że Aniela koniecznie musi pójść za ciebie?

GUSTAW

Pójdzie, pójdzie, stryjasku.

RADOST

Tylko bardzo proszę,
Niech samochwalstwa od ciebie nie znoszę.

GUSTAW

Do samochwałów któż tego policzy,
Który rozsądnie zważa i powiada,
Że gdzie dwie rodzin związku sobie życzy,
Związku się w końcu spodziewać wypada?

RADOST

Prawda, jeśli Aniela choć trochę polubi.

GUSTAW

Bądź z łaski swojej spokojny w tym względzie.
Już ja ci ręczę, wszystko dobrze będzie.

RADOST

Nadto pewności, a ta pewność zgubi.

GUSTAW

Już spuść¹⁰ się na mnie... Ale dość tych fraszek.
Teraz niech zgadnie kochany stryjasek...

RADOST

Pewnie, gdzie byłeś?

GUSTAW

¹⁰ *spuścić się na kogoś* (daw.) – polegać na kimś, liczyć na kogoś. [przypis edytorski]

Gdziem bawił tak długo.

RADOST

Wymów już, wymów, bo cię diable dusi.

GUSTAW

Na miejskim balu byliśmy przebrani.

RADOST

Na jakim balu?

GUSTAW

Pod Złotą Papugą.

RADOST

W karczmie!

GUSTAW

Przebrani.

RADOST

O Boże! o Boże!

GUSTAW

Tego młodemu nikt pewnie nie zgani.

RADOST

ironicznie

Pewnie pochwali?

GUSTAW

Bo pochwalić musi.

RADOST

Piękna mi szkoła!

GUSTAW

Lepsza być nie może.
Na małym świecie, co się wielkim mieni,
Gdzie każdy trwożnie po śliskiej przestrzeni,
Jakby na szczudłach i w przyłbicy chodzi;
Tam, czem są ludzie, niechaj nikt nie bada.
Ale gdzie człowiek mało pozór ceni,
Przybranym kształtem nie chce i nie zwodzi,
Gdzie więcej wola, niż rozum nim włada,
Tam schwytaj pędzel, wzór stoi gotowy.

RADOST

Otóż go macie! Jest La Bruyère¹¹ nowy.

płacziwie

Gucio! dopieroś dziękował za radę.

GUSTAW

nie słuchając

I co mi teraz przychodzi do głowy.

RADOST

Na przykład?

GUSTAW

Jedźmy tam dziś.

RADOST

Ja z tobą?

GUSTAW

Ty ze mną.

RADOST

Oszalał!

GUSTAW

Wcześniej wrócisz.

¹¹ Jean de La Bruyère (1645–1696) – fr. pisarz, autor *Charakterów* (*Les Caractères ou les Mœurs de ce siècle*), dzieła opisującego postaci i obyczaje XVII-wiecznej Francji. [przypis edytorski]

RADOST
ironicznie

Tą drogą tajemną.

GUSTAW

Jedziesz?

RADOST

Dajże mi pokój.

GUSTAW

No, to sam pojedę.

RADOST

Guciu! dopieroś dziękował za radę.

GUSTAW
żalośnie

Luby stryjasku! wkrótce się ożenię.

RADOST
do siebie z zadziwieniem

No! i dlatego takie figle stroi.

GUSTAW
jak wyżej, prosząc

Już raz ostatni.

RADOST

Ja go nie odmienię,
To rzecz daremna.

GUSTAW

Na kasztana wsiedę!...

RADOST
przestraszony

O! na kasztana!

GUSTAW

Przedem tu będę.

RADOST

Weź już moją dorożkę, a kasztan niech stoi.

do siebie:

Jeszcze kark skręci z tego waryjata.

GUSTAW

Dobrze, stryjaszku.

RADOST

I deliję¹² moją.

GUSTAW

Dobrze, stryjaszku.

RADOST

W tej kurteczce lata.
Jeszcze kataru u diaska dostanie.

GUSTAW

Dobrze, stryjaszku, jak chcesz, tak się stanie.
Ja zawsze mówię, święte rady twoje.

RADOST

Otóż masz, teraz powie, że to z mojej rady
Przez okna łązi na nocne biesiady.

GUSTAW

Zatem radzisz wchodzić drzwiami?

RADOST

¹² delija, delia (daw.) – kurtka męska. [przypis edytorski]

Gadajże z waryjatami!
Ja ci radzę pójść spać.

GUSTAW

Spać?

RADOST

Bładyś, aż niemiło.

GUSTAW

Błady? To dobrze, to nic nie zaszkodzi:
Bładość niepokój miłosny dowodzi,
Bładości prędzej niż słowom się wierzy.
Pamiętasz przecie, jak to dobrze było
Rano, nazajutrz, po twojej wieczerzy?

RADOST

Mojej wieczerzy?

GUSTAW

To jest, mówiąc szczerze,
Ja sam dawałem tę sławną wieczerzę,
Ale stryjasek potem długi płacił.

RADOST

Niestety!

GUSTAW

Wcalem na cerze nie stracił.
„Teraz to kocha – rzecz niezaprzeczona —
Jak błady, słaby! – on z miłości skona” —
Powiedz sam, wszakże prawda, tak mówiono.
I gdybym nie był zanadto...

RADOST

No, no, no,
Nie dość szaleje, jeszcze mnie powiada!
Teraz idź i śpij, taka moja rada.
Ale mój Guciu, Guciuniu serdeczny,
Staraj się zbliżyć, podobać Anieli.

GUSTAW

Dobrze, stryjasku.

RADOST

Dla matki bądź grzeczny.

GUSTAW

Dobrze, stryjasku.

RADOST

I na miłość Boga,
Jeśli ci jeszcze moja przyjaźń droga,
Nim się odezwiesz, pomyśl pierwszej nieco.
Bo często słowa jakby z worka lecą,
Ale sensu w nich – no! – tego tam nie ma. —
A teraz idź spać, już mrugasz oczyma.

GUSTAW

Pójdę się przebrać.

Całuje go w rękę.

RADOST

całując go

Pamiętaj, Gustawie...

GUSTAW

Sam się zadziwisz, jak się dziś poprawię.

Odchodzi w lewe drzwi boczne.

RADOST

patrząc za nim, serio

Poprawię! Zawsze jedno co godzina,
Zadziwisz się! tak!/*przechodząc nagle w uczucia*
Kochany chłopczyzna!

SCENA V

Radost, Albin (chustka w ręku, tragicznym tonem).

RADOST

Cóż cię, panie Albinie, sprowadza tak wcześnie?

ALBIN

Niestety!

RADOST

Jak wzdychałeś, tak wzdychasz boleśnie.

ALBIN

Ach! jakże nie mam wzdychać, kiedy w smutku tonę;
Kiedy nocne minuty łzami przeliczone!

RADOST

A ja ci radzę, wypogódź tve czoło,
Nie bądź Gustawem – lecz kochaj wesoło:
Te elegije i miłosne żale
Młodej dziewczyny nie podbiją wcale;
A zwłaszcza Klarę, co jak iskra żywa,
Jeżeli westchnie, to wtedy gdy ziéwa;
Klara, co spocząc, rzadziej milczeć zdoła,
Sprzeczna z układu, z natury wesoła,
Lęka się smutku, któregoś obrazem.

ALBIN

Ach! możnaż kochać i nie płakać razem?

po krótkim milczeniu

Już dwa lata się kończą, jak powabność Klary
Wznieciła moją miłość bez granic, bez miary.
Nie ma dnia, bym nie błagał najczulszem wejrzeniem;
Samem już tylko teraz oddycham westchnieniem;
Łzami skrapiam jej ślady, skrapiam całą drogę:
I kamień już bym zmiękczył, jej zmiękczyć nie mogę.

RADOST

Żebyś i sto lat jęczał, wszystko nic nie znaczy.

ALBIN

Ach!

RADOST

Cóż dalej chcesz robić?

ALBIN

Co? – Umrę z rozpaczy.

RADOST

Może cię kocha.

ALBIN

Kocha? – Umarłbym z radości.

RADOST

Każ więc sobie zawczasu dzwonić z przezorności.

ALBIN

Ja płacę, ty się śmiejesz.

RADOST

Śmieję się i ty razem.

ALBIN

Ach, posłuchaj mnie raczej, nie dręcz tym rozkazem.
Myślałem, że wytrwałość najczystszych płomieni
Nienawiść w łagodniejsze uczucia przemieni,
Ową nienawiść mężczyzn powziętą z rachuby,
Którą w duszy piastuje, z której szuka chluby.
Ach, błędna myśl, niestety! zwodnicze nadzieje!
Jej serce coraz stygnie, a moje goreje!

RADOST

tymże tonem

Bywaj zdrów!

ALBIN

Ach, gdzie idziesz?

RADOST
jak wprzódy

Ach, idę do siebie.

ALBIN

Nie litujesz się żalu, opuszczasz w potrzebie.

RADOST

Chciałbym jeszcze do domu pojechać na chwilę.

dobrywając zegarka

Tylko że już podobno... jeśli się nie mylę...
Oho! tak to już późno! Wdaj się tylko z trzpiotem:
U niego jak rozsądek, tak wszystko na potem.

ALBIN
chwytając go za rękę

Czekaj, zwierzyć ci muszę straszną tajemnicę.

RADOST
przestraszony

Dla Boga, co to będzie!

ALBIN

Rzecz całą oświęcę.

RADOST

Albinie; ja truchleję!

ALBIN

Zachowasz ją święcie?

RADOST

Mów!

ALBIN

Klara i Aniela mają przedsięwzięcie...
Słuchaj i zapłacz, nigdy – nie iść za mąż.

RADOST

zadziwiony i wstrzymując się od śmiechu

Szczerze?

Na znak potakujący Albina Radost parska śmiechem.

Albin.

Co? – Ty się śmiejesz z tego?

RADOST

Śmieję, bo nie wierzę.

ALBIN

Ja ci ręczę.

RADOST

I skąd wiesz?

ALBIN

Wiem pewnie.

RADOST

Daj Boże!

do siebie:

Taki bodziec Gustawa obudziłby może.

Byle mu wierzył./ *do Albina*

Dzięki za dobrą nowinę.

ALBIN

Jak to, Radoście, dobrą? – Dobrą, a ja ginę.

RADOST

Nie zginiesz, będziem żyli.

ALBIN

Ty się śmiejesz zawsze.

RADOST

Ty zaś nie płacz, a losy będą ci łaskawsze.

Odchodzi w lewe drzwi środkowe.

ALBIN

O miłości, miłości! ty żalów przyczyno!
Złorzeczyć ci nie mogę, bo mile łzy płyną.
Lecz Klaro! kiedyż równą odpłacisz mi miarą?
Kiedyż ze mną zapłaczesz? Klaro! Klaro! Klaro!

SCENA VI

Albin. Aniela, Klara

wchodzą przed ostatnim wierszem z prawych drzwi środkowych.

KLARA

cicho stanąwszy przy Albinie

Po raz pierwszy, drugi, trzeci!
Na wezwanie takie dzielne,
Powtórzone po trzy razy,
Nawet duchy nieśmiertelne,
Jak posłuszne ojcu dzieci,
Porzucając ciemne cele,
Stają władcy brać rozkazy.
Mogęź spóźnić przyjście moje?
Otóż jestem, otóż stoję.

ALBIN

całując w rękę

Ach!

KLARA

Nic więcej?

ALBIN

To tak wiele.

Klara

Ach, urągasz miłości.

KLARA

śmiejąc się

Urągam? – broń Boże!

ALBIN

Twoje serce bez czucia.

KLARA

Lwie, tygrysie może?

ALBIN

Nikt go zmiękczyć nie zdoła.

KLARA

Nie każdy, to pewnie.

ALBIN

Ja tak kocham.

KLARA

A ja nie.

ALBIN

Ja płacę tak rzewnie.

KLARA

Ja się śmieję.

ALBIN

Okrutna! Poznasz mnie po stracie.

KLARA

Okrutna! sroga! niestety! o nieba!

do Anieli

Uchodźmy prędko, tu miłość na czacie,
Prędko, Anielo, dowierzać nie trzeba.

Śpiewa:

Tak babunia nam śpiewała,
Ja uciekam, pókim cała.

ALBIN

Zostań, okrutna, zostań! Uwolnię twe oczy
Od smutnego przedmiotu, co ich świetność mroczy.
Ciesz się cię moja męka? – Ciesz się więc do woli:
Żaden twój raz nie minął, każdy mocno boli.
Jedna tylko pociecha mej duszy zostaje,
Żem nie zasłużył wzdardy, której dziś doznaję.

ANIELA

Panie Albinie! któż tak ściśle bierze?
Zostań się z nami, wszak ci to są żarty.

KLARA

Com powiedziała, powiedziałam szczerze.

ALBIN

A ja wszystkiemu co do słowa wierzę.

KLARA

Godzien pochwały, kto nie jest uparty.

ALBIN

Godzien litości, kto pokochał Klarę,
Bo razem w litość stracił wszelką wiarę.

Odchodzi w prawe drzwi boczne.

SCENA VII

Aniela, Klara.

ANIELA

Tak drażnić, dręczyć, to się już nie godzi.

KLARA

Cóż? Pójść za niego?

ANIELA

Ja tego nie mówię;
Lecz gorycz losu niech litość osłodzi,
Niech mu przynajmniej o przyczynie powie.

KLARA

Na co? Niech kocha, płacze, jęczy, kona.

ANIELA

Ach, tego nie chcę, i ty nie tak sroga.

KLARA

Gardzę miłością, jestem niewzruszona.

ANIELA

Wszak ci się znajdzie łagodniejsza droga:
I na cóż tam słów, gdzie dosyć na znaku.

KLARA

Może mam przed nim, dygnawszy trzy razy,
Kręcąc fartuszkim, piekąc rak po raku,
Prosić lekliwie, aby bez urazy
Przyjął odpowiedź, wprawdzie niezbyt miłą,
Ale ogólną dla całej płci jego? —

ANIELA

O, pewnie, pewnie, lepiej by tak było,
Niż wciąż powtarzać w obliczu biednego,
Że jego miłość, równie jak osoba,
Ani cię bawi, ani się podoba.

KLARA

Wierz mi, Anielo, wszystko to za mało.
Nie wiesz, jak twarde jest serce mężczyzny,
Jak prędko rany umie ściągnąć w blizny,
Blizny, co potem stają mu się chwałą.
Nic ich próżności nie zbije, nie skarci,
Im więcej przeszkód, tem więcej uparci.
Łaj, gardź, nienawidź – oni w nienawiści,
Gniewie i wzgardzie mają swe korzyści,
Tak, że nareszcie czasem z nas niejedna,
Tracąc cierpliwość, tracąc głowę, biedna,
Znudzona walką, ze wszech stron ściśnięta,
Musi pokochać, by pozbyć natręta.

ANIELA

Na cóż mi mówisz, co ja wiem dokładnie?
Znam dobrze mężczyzn, ten ród krokodyli,
Co się tak czai, tak układa snadnie,
By zyskać ufność i zdradzić po chwili.
Lecz że źli oni, mamyż być takimi?

KLARA

O, były, były kobiety dobreimi,

I jakież tego zwyczajny był skutek?
Radość dla mężczyzn, dla nas gorzki¹³ smutek,
Wspomnij tę książkę.

ANIELA

Nigdy nie zapomnę:
Męża Kloryndy życie wiarołomne.

KLARA

ze wzrastającym zapalem

I żal jednego twą zemstę zwycięża?
Żal, że chciał dopiąć i celu nie dopnie?
I my nasz zamiar: «nigdy nie mieć męża»
Mamy oznajmiać, głosić nieroztropnie?
Wszystkim do razu odebrać nadzieję?
I miłość własną każdego ocalić?
O nic, nic z tego, moi dobrodzieje!
Wy, co ze zwycięstw lubicie się chwalić,
U nóg, tu, każdy, niech kark zgina hardy,
Każdy z osobna dozna naszej wzdardy.

ANIELA

z zapalem

Wzdychaj więc każdy!

KLARA

z zapalem

I kochaj się we mnie.

ANIELA

Dlaczegoż w tobie?

KLARA

By jęczał daremnie.

ANIELA

I moje serce nie więcej im sprzyja.

KLARA

¹³ *gorzki* – dziś: gorzki. [przypis edytorski]

Anielo! ręka! Powtórzmy tu śluby
Nam wiecznej chwały, a im wiecznej zguby.

Razem podając sobie ręce, mówią razem i powoli.

Przyrzekam na kobiety stałość niewzruszoną,
Nienawidzić ród męski, nigdy nie być żoną.

ANIELA

Nienawidzić, tak, oprócz mego stryja.

KLARA

I mego ojca.

ANIELA

I stryjecznych braci.

KLARA

I pana Jana...

ANIELA

I pana Karola.

KLARA

I Józia...

ANIELA

Kazia, Stasia...

KLARA

Hola! hola!

ANIELA

Na ostrożności nikt nigdy nie straci.

po krótkim milczeniu

Zatem już kochać nie wolno nam będzie?

KLARA

Jedna dla drugiej kochankiem się stanie.

ANIELA
zamyślona

Jedna dla drugiej – a tak – to przykładnie...
Lecz powiedz, Klaro, oświeć mnie w tym względzie:
Czy oni nigdy nie kochają szczerze?

KLARA
po krótkim milczeniu

Nigdy? – hm? – Pewnie.

ANIELA

Na cóż to udanie?

KLARA

Na co i po co, nic nie wiem w tej mierze.
Lecz com czytała, pamiętam dokładnie:
«Że miłość gorsza nad wszelką przygodę,
Że masz się kochać, wolisz skoczyć w wodę».

ANIELA

Klaro! zmiłuj się, w wodę! – to za wiele!

KLARA

Tak, nie inaczej! tak było w tem dziele.

ANIELA

Taką więc sprawą rzecz wcale nieładna,
Że każda kocha, nie topi się żadna.

KLARA

Bo do przyszłości duch każdy przykuty,
Żyje dla nieba, kocha dla pokuty.

ANIELA

O, wy mężczyźni!

KLARA

Piekcło was zrodziło!

ANIELA

Że nie ma kraju, gdzie by was nie było!

KLARA

prędką rozmowa

A nasz pan Gustaw, laleczka warszawska.

ANIELA

O, ten się nawet udawać nie trzdzi.

KLARA

Jeśli przemówi, to już wielka łaska.

ANIELA

Chce się ożenić, bo się czasem nudzi.
Przynajmniej uszy od jęków ocalę.

KLARA

Mnie by ta pewność nie cieszyła wcale;
Niech każdy kocha i w tem ma swą karę.

ANIELA

Ach, gdyby można miłości dać wiarę,
Byłoby szczęście większe na tym świecie?

KLARA

Było przed laty, wszak pamiętasz przecie,
Cośmy czytały?

ANIELA

Czy ja mam w pamięci?
Jak tylko wspomnę, w głowie mi się kręci.

SCENA VIII

Pani Dobrójska, Aniela, Klara, Albin.

Albin, wszedłszy, opiera się o ścianę blisko stolika i z założonymi rękami, często wzdychając, oka nie spuszcza z Klary.

PANI DOBRÓJSKA

wchodząc, do Albina:

Kocha się, kto się kłóci, dawne to przysłowie.

KLARA

całując ją w rękę

Czy się ciocia kłóciła?

PANI DOBRÓJSKA

do Klary:

Oj, zielono w głowie.

KLARA

O, nie!

PANI DOBRÓJSKA

O, tak.

KLARA

Dlaczego?

ANIELA

Klara, moja mamó,
Bywa bardzo rozsądna.

KLARA

Aniela toż samo.

ANIELA

Zgadzamy się we wszystkim.

KLARA

Radzimy wzajemnie.

PANI DOBRÓJSKA

Kiedy dwie głowy radzą daremnie,
Rozsądna zatem Klara rozsądnej Anieli
Zapewne jej uwagi rozsądnej udzieli,
Że grzeczność, a szczególnie w swojej matki domu,
Najmniejszej przynieść krzywdy nie może nikomu;
A nawzajem Aniela poradziła Klarze,
Że obojętność szydzić niekoniecznie każe.

KLARA

kłaniając się nisko Albinowi

Panie Albinie, bardzo dziękujemy.

ANIELA

do Dobrójskiej

Trzebaż się starać o pana Gustawa?

PANIE DOBRÓJSKA

Ale nie krzywić, nie dąsać się zawsze.

Siadają przy okrągłym stoliku i robótki biorą, prócz Klary.

ANIELA

szybka rozmowa

On nas nie widzi.

KLARA

I ślepy, i niemy.

ANIELA

Mamże¹⁴ go błagać o względy łaskawsze?

KLARA

Mówić, gdy milczy; gdy nudzi, zabawiać?

ANIELA

ironicznie

I jakaż na wsi może być zabawa!

¹⁴ *mamże* (daw.) – czyż mam, mam przecież. [przypis edytorski]

KLARA

podobnie, coraz prędzej

I z wieśniaczkami o czymże rozmawiać!

ANIELA

O pięknym czasie¹⁵, albo słotnej porze.

KLARA

Miejskim rozumem zaćmiłby nas może.

ANIELA

Przez litość, gęstą daje mu zasłonę.

KLARA

Przez litość, drzemiąc, stara się o żonę.

PANI DOBRÓJSKA

Już to mnie przegadacie, moje piękne damy.

ANIELA

Ależ, mamó kochana! cóż my robić mamy?

KLARA

Kiedy na sofie rozparty szeroko,
Półgębkiem gada, śpi na jedno oko,
Mamyż mu śpiewać arietkę wesolą?
Albo z girlandą tańczyć wokoło?

Klara, mówiąc ostatni wiersz, robi kilka kroków tańca z chustką w ręku. Albin rzuca się i odrzuca krzesło za nią stojące.

ALBIN

Przebóg!

KLARA

Cóż?

¹⁵ *piękny czas* – tu (z fr. *beau temps*): ładna pogoda. [przypis edytorski]

ALBIN

Krzesło.

KLARA

rozgniewana

Ach! Z panem... prawdziwie...
Nawet potknąć się nie można!

ALBIN

Niestety.

ANIELA

do Dobrójskiej

Bardzo rozsądnie.

PANI DOBRÓJSKA

śmiejąc się

Ja sama się dziwię.
Nie arietki, nie, ani też balety,
Lecz grzeczność, skromność, to wasze zalety.

KLARA

ironicznie

Zresztą, jest Radost, jest Albin, jest Gustaw...
Trzech mężczyzn! to sąd podług męskich ustaw;
Trzech! razem! ogrom! i czegoż im trzeba?
Cóż rozum kobiet, ten słaby twór nieba,
Co się im zbliżyć nawet praw nie rości,
Dałby za korzyść tym sędziom honoru,
Wszechwładcom świata, skarbonom mądrości?
Nasze uczucia, nie sięgając wzoru,
Na męskiej duszy twór zawsze wyniosły
Pęta by tylko albo skazę niosły.

PANI DOBRÓJSKA

Nie wszystko straszne, co czasem zastrasza.
Mają wady mężczyźni, ma także płeć nasza;
Zatem szalę rozsądku ta strona przeważa
Co swoje błędy karci, a cudzym pobłaża.

SCENA IX

P. Dobrójska, Aniela, Klara, Albin, Gustaw.

Albin stoi przy prawej stronie sceny, przy nim siedzi przy stole pierwsza Klara, druga Aniela, trzecia Dobrójska, robótkami zajęte. – Gustaw wchodzi i, skłoniwszy się, stawia krzesło na środku – siada obrócony do parteru trochę na przodzie sceny – Gustaw w tej scenie mówi z roztargnieniem, aby tylko co mówić, z początku swoim ubiorem zajęty.

GUSTAW

Przecie deszcz ustał – pogodniej na niebie.

KLARA

Arcyprzyjemna aura, w samej rzeczy.

Do Anieli

Że grzecznie bawię, nikt już nie zaprzeczy.

A teraz kolej, Aniello, na ciebie.

PANI DOBRÓJSKA

do Klary z nieukontentowaniem

Klaro, czy znowu?

do Gustawa

Albin mówił właśnie,

Że z nowej chmury nowa grozi ślota.

ALBIN

Dla mnie pochmurno, ach, nawet ciemnota.

Bo i nadzieja powoli już gaśnie,

Kiedy mym smutkiem Klara ucieszona.

KLARA

zniecierpliwiona

Ach nie, wcale nie, smuci się, i bardzo.

GUSTAW

zawsze z roztargnieniem, byle co mówić

Panie pracują.

KLARA

Mężczyźni tem gardzą

Lubo w tej pracy najprędsza obrona

Przeciw tym nudom, w które wieś obfita.

PANI DOBRÓJSKA

do Klary z nieukontentowaniem

Czy ty się nudzisz?

KLARA

Mnie się ciocia pyta?

GUSTAW

jak wprzódy

Słabym się czuje, kto szuka obrony.

KLARA

O sobież tylko myśleć nam wypada?

GUSTAW

pozierając¹⁶ na Albina

Tak, i o bliskich – to pięknie i hojnie.

KLARA

ze wzrastającym zapalem

Bliski, niebliski może być znudzony.

ANIELA

do Klary na stronie

Klaro, daj pokój.

GUSTAW

zawsze obojętnie

Ogólna więc rada...

KLARA

Rady dość nigdy....

GUSTAW

sens kończąc

Dla popsutych dzieci.

¹⁶ *poziierać* – dziś: spoziierać, patrzeć. [przypis edytorski]

KLARA

Wiem zatem, gdzie się zwracać.

GUSTAW

obojętnie

Do zwierciadła.

PANI DOBRÓJSKA

Klara nie może rozmawiać spokojnie.
Lada dmuchnięcie tę iskrę roznieci.

GUSTAW

wyciągając się na krześle

O, proszę pani, mnie to dosyć bawi.

KLARA

urazona, ironicznie

Czy tak? Doprawdy? Nie byłabym zgadła,
Że moja mowa takie cuda sprawi./ *Do Albina*
Ach, proszę mnie tak nie ścigać oczyma.

ALBIN

z westchnieniem

I tego wzbranasz?

KLARA

Ach, bo miary nie ma.
do Anieli
Żeby choć mrugnął, mogłabym się skrzywić.

PANI DOBRÓJSKA

po krótkim milczeniu

Pan Gustaw mógłby i słusznie się dziwić,
Że wiejska cisza, a zwłaszcza w tej porze,
Dla kogokolwiek przyjemną być może.

GUSTAW

mówi coraz wolniej

I owszem, owszem... wcale się nie dziwię...
Więc jest przyjemna./ *Ziewa skrycie.*

przyjemna prawdziwie.

KLARA

do Anieli na stronie:

Widzisz?

ANIELA

Co?

KLARA

Ziewa.

ANIELA

Greczny...!

KLARA

(sens kończąc)

Ciocia powie./ *głośno*
Otóż to greczność...

na wejrzenie Dobrójskiej

Chwalić wbrew gustowi.

GUSTAW

coraz wolniej

Nie, wieś ma swoje wdzięki... mówię szczerze.

Ziewa skrycie.

Na wiosnę kwiatki... listki... trawki świeże,
A w lecie, w lecie!... są te... piękne żniwa;
No i w jesieni.../ *ziewając*
także... tam coś bywa;
W zimie wieczory... tak... w zimie... wieczory;
Są, są zabawy... o, są każdej pory.

Ziewa i wkrótce zaczyna drzemać.

PANI DOBRÓJSKA

W nas to samych zabawy i nudów przyczyna.
Jeśli beczynnie każda wlece się godzina,
Konieczne zatrudnienia nie dzielą nam czasu,

Jeśli w ciągłym odmieście ¹⁷ gwaru, hałasu,
Zawsze pragniemy nowych rzeczy, nowych ludzi,
Wtedy jak wieś, tak miasto, koniec końców – znudzi.
Dlatego nas zapewne nadzieja nie mami,
Iż pan Gustaw potrafi bawić się i z nami.

KLARA

po krótkim milczeniu, cicho

Pst! Ciociu!/ *pokazując śpiącego Gustawa*
Już się bawi.

PANI DOBRÓJSKA

A! co tego...

KLARA

Chodźmy stąd wszyscy.

ANIELA

Zostawmy samego.

ALBIN

Ja i w nocy tak nie śpię.

PANI DOBRÓJSKA

To za wiele.

KLARA

Chodźmy.

PANI DOBRÓJSKA

Ale nie...

ANIELA

ciągnąc za rękę

Moja mamó, proszę.

KLARA

biorąc za drugą rękę

¹⁷ *śród* – dziś: wśród. [przypis edytorski]

Ja także za nim suplikę zanoszę:
Wszakże się wyśpi, jak sobie pościele,
Tak sobie posłał, niechże śpi do woli.

do Albina

No, chodźże waćpan – prędzej! – pst! – powoli.

Wszyscy wychodzą – Gustaw śpi – wkrótce wbiega Radost – przypatruje się z żalem Gustawowi – zakłada ręce i siada na krześle, na którym siedziała pani Dobrójska.

SCENA X

Gustaw, Radost.

RADOST

żałośnie, zaledwie nie z płaczem, coraz głośniej

Gustawie! mój Gustawie! okrutny Gustawie!

GUSTAW

otwiera oczy i patrząc przed siebie, odpowiada jakby pani Dobrójskiej:

Tak, mościa dobrodziejsko, ja się na wsi bawię.

RADOST

parskając śmiechem

I śmiać się muszę, kiedy łajać chciałem.

GUSTAW

zadziwiony, po krótkim milczeniu, wstając

Zasnąłem trochę.

RADOST

ironicznie

Gdzie tam.

GUSTAW

z nieukontentowaniem

Spałem, spałem,
Nie ma co mówić.

RADOST

udając Gustawa

„Jak się dziś poprawię,
Zadziwisz się, stryjasku” – Otóż się i dziwię,
Żeś dobrze zasnął i chrapał szczęśliwie.

GUSTAW

z nieukontentowaniem

No, spałem, prawda; ale z drugiej strony,
Trudno kochanka uspi huk moździerzy,

z udanem uczuciem

Łacno głos fletów, głos kobiet pieszczony.

RADOST

O! o... głos fletów! Niby kto uwierzy!
Dla Boga, chłopcze! Boska na mnie plago!
Próżnoż cię ścigam prośbą i uwagą,
Powiedz, czy serce zastygło w twem łonie,
Spać przy kochance¹⁸, jakby już przy żonie?

GUSTAW

niekontent z siebie, odtrącając krzesło

Hm! Diabeł nadał krzesło tak wygodne!
Tak mnie zniecka jakoś... rozmarzyło.

RADOST

I chce się żenić! – To zaloty modne!
Chcesz spać, no, to śpij, kiedy ci spać miło.

GUSTAW

Ale stryjasku, to niechący było.

RADOST

A cóż, u diaska! miałeś jeszcze może
Dobranoc wszystkim powiedzieć dokoła?

GUSTAW

No, no, stryjasku, nie zachmurzaj czoła:
Wszystkim nieszczęściom zaraz kres położę.

RADOST

zatrzymując go

Jak? co? gdzie?

GUSTAW

Wszystko chcę naprawić godnie.

RADOST

prosząc najpokorniej

¹⁸ kochanka (tu daw.) – ukochana, wybranka; tu: przyszła narzeczoną. [przypis edytorski]

Guciu, Guciuńciu, nie czyń mi zakały,
Bądź też rozsądny, tydzień, tydzień mały!

GUSTAW

Będę, stryjaszku, będę... dwa tygodnie.

RADOST

Dla ciebie błagam.

GUSTAW

Stryjaszku kochany!
Wart twego gniewu, wart jestem nagany,
Umiem czuć, cenić ojcowskie przestrogi,
Dzięki ci, dzięki, stryjaszku mój drogi./ *Ściskają się.*

RADOST

roczulony

Guciu kochany!/ *po krótkim milczeniu!*
Ale ja się boję,
Że ty dziękujesz i znów robisz swoje.

GUSTAW

Nie, teraz jestem, będę zakochany,
Z samym Albinem na wyścigi idę.

RADOST

wstrzymując go

Ach, czekaj! Nową naprowadzisz biedę.
Za drwinki wezmą nagłość tej odmiany.

GUSTAW

Nie, westchnę tylko – raz na pół godziny.
Lecz patrzeć będę, tego mi nie zganią
Ale jak patrzeć! – Już wiem. – Wzrok jedyny!

biorąc go pod rękę i ciszej

Jak niegdyś patrzył stryjaszek na panią...

RADOST

zatykając mu usta

Cicho, bądź cicho!/ *oglądając się*
Ty, widzę, szalony...

GUSTAW

Ale co gorzej, co mnie trochę smuci,
Że panna na mnie i okiem nie rzuci.

RADOST

Ach, mój Gustawku, wszak ty szukasz żony;
Chciałżebyś takiej, co ściga oczyma,
Jakby wołała: «Kto kogo przetrzyma»,
Lub tej, co spojrzy i westchnie przed siebie
Jakby szeptała: «Poszłabym za ciebie»?

GUSTAW

Nie – ja chcę, chociaż niby jestem trzpiotem...

RADOST

z westchnieniem

Niby.

GUSTAW

Dobłą mieć żonę.

RADOST

A któż wątpi o tem?

GUSTAW

I gdybym nie czuł przymiotów Anieli,

Radost w niemem zachwyceniu wyciąga ręce ku niemu.

Jużbyście mnie tu dotąd nie widzieli.

RADOST

ściskając go

Ach, jakiz anioł przemówił przez ciebie?

GUSTAW

Prawda? – Rozsądnym umiem być w potrzebie?

RADOST

Ach, strasznie, strasznie, byle tylko trwale.

GUSTAW

Idę więc biegać, śpiewać...

RADOST

żałośnie, zatrzymując go

Tego wcale...

Gustaw przerywa mowę Radosta gwałtownym uściśnieniem, w którym mówi wiersz następujący:

GUSTAW

Sam się zadziwisz, jak się dziś poprawię!

Wytrąca niechcący tabakierkę z rąk Radosta, a wybiegając, wywraca krzesło – Radost, goniąc za tabakierką i raz na nią, raz na Gustawa patrząc, gdy zasłona spada:

RADOST

Czekaj! Zmiłuj się! o Boże! Gustawie!

AKT II

SCENA I

P. Dobrójska, Radost.

PANI DOBRÓJSKA

Tak, tak, panie Radoście, dzielam twe zale.
Ale mnie się pan Gustaw nie podobał wcale!
Miłość własną, przeczącą, co drugim należy¹⁹
Najtrudniej mi przychodzi przebaczyć młodzieży.

RADOST

Tej wady Gustaw nie ma.

PANI DOBRÓJSKA

Ma tylko zalety,
A żadnej wady? – prawda?

RADOST

Ach, ma, ma, niestety!

PANI DOBRÓJSKA

A tą jest?

RADOST

Roztargnienie, wesołość, pustota...
No, co mam obwijać – trzpiot!

PANI DOBRÓJSKA

Nie widzę w nim trzpiota.

RADOST

Ach, mościa dobrodziejko, któż to już zaprzeczy?
Ale ma serce dobre, głowę nie od rzeczy;
To nie minie jak płochość, z czasem nie uleci,
To jest szczęścia rękojmią dla żony i dzieci.

¹⁹ *Miłość własna, przeczącą, co drugim należy* – tj. egoizm. [przypis edytorski]

PANI DOBRÓJSKA

Wszystko dobre w nim widzisz.

RADOST

Kocham go jak syna.
żalostnie! Ale tylko ja jeden.

PANI DOBRÓJSKA

To nie moja wina.

RADOST

I Aniela się krzywi.

PANI DOBRÓJSKA

I wprawdzie ma czego.

RADOST

Biedny Gustawek! Wszyscy bij zabij na niego.

PANI DOBRÓJSKA

A ten sen? jest trzpiotostwo? – nie: lekceważenie.

RADOST

Ach! wszakim²⁰ go obudził!

PANI DOBRÓJSKA

A to jak ocenię,
Gdy potem wleciał do nas, jakby jęty szalem?
Co robił? – Byłeś.

RADOST

Wszakci²¹ na niego mrugałem.

PANI DOBRÓJSKA

²⁰ *wszakim go obudził* – dziś: przecież go obudziłem. [przypis edytorski]

²¹ *wszakci* (daw.) – przecież. [przypis edytorski]

Lubię w młodym wesołość; i wesołość szczerą,
Choć czasem w zbytek przejdzie, jednak wzgląd odbiera²².
Lecz udana już nie ma do tych względów prawa,
I taka dziś wzbudziła szaleństwa Gustawa.

RADOST

Szaleństwa; – był szalony – to nie ma gadania,
Lecz czasem i nieśmiałość do tego nas skłania:
Drży, stoi, a potem huż, jak ów koń z narowu,
Co raz z miejsca, już nie zna ni płotu, ni rowu.

PANI DOBRÓJSKA

wstrzymując się od śmiechu

Co? On?

RADOST

sens kończąc

Nieśmiały.

PANI DOBRÓJSKA

Gustaw?

RADOST

Gustaw. Ręczę pani.

PANI DOBRÓJSKA

A, wybornie!/ *Śmieje się.*
O, biedny! biedny Gucio mały.
Trzech nie zliczy!/ *Śmieje się.*

RADOST

zmieszany

No... prawda, że jest nadto śmiały.
żałośnie! Ale cóż ja mam robić?

PANI DOBRÓJSKA

Wziąć go lepiej w kluby²³.
Bo mówiąc między nami, ten Gustawek luby

²² *wzgląd odbiera* – znajduje uznanie. [przypis edytorski]

²³ *kluby* (daw.) – kajdany, dyby; *wziąć w kluby* – wziąć w rzy, zmusić do posłuszeństwa. [przypis edytorski]

Wyrabia ze stryjaskiem, co mu się podoba.

RADOST

Oho, ho, ho! – I jedna nie przeminie doba,
Żeby mu paternoster²⁴ nie wleciał do ucha.

PANI DOBRÓJSKA

O, tak, wiem dobrze: waćpan zrządzisz, on nie słucha.

RADOST

Ach, jak on mi dziękuje za każdą przestrożę.
Ale chcesz pani prawdy, ja nią służyć mogę:
Pani to dobrodziejka psujesz panny swoje.

PANI DOBRÓJSKA

Ja psuję!

RADOST

Pani.

PANI DOBRÓJSKA

Bój się Boga!

RADOST

Ja się boję.
Lecz tak jest.

PANI DOBRÓJSKA

Drżą przede mną.

RADOST

ironicznie

Zapewne!

PANI DOBRÓJSKA

I pewnie.
Szkoda, żeś tu dziś nie był, jak płakały rzewnie.

²⁴ *paternoster* (z łac. *pater noster*: ojciec nasz) – tu: codzienna wymówka, kazanie wychowawcze. [przypis edytorski]

RADOST

Ale chociaż ja zero, Gustaw pełen winy,
Jednak nic mi nie kryje.

PANI DOBRÓJSKA

Cóż znaczą te miny?
Ściągasz je do Anieli, albo też do Klary?

RADOST

Hm! Hm!

PANI DOBRÓJSKA

Cóż?

RADOST

Jakieś śluby!

PANI DOBRÓJSKA

Dziesięcinne zamiary,
O których nie chcę wiedzieć, domyślam się ledwie.
Długo przy matce Klary bawiły obiedwie²⁵,
Wiesz, jakie przed oczyma miały tam pożycie;
Przy tem kilka złych książek przeczytanych skrycie,
Równie jak mego szwagra gorszące rozmowy
Wpoily, nie w ich dusze, ale w młode głowy,
Ową nienawiść mężczyzn, którą ciągle puszą.
Na cóż więc zbijać myśli, co się zmienić muszą?

RADOST

Zmienić się, zmieniają, pewnie, lecz kłopot dla Gucia.

PANI DOBRÓJSKA

Zresztą lepiej za mało, niż za wiele czucia.

RADOST

z uczuciem całując ją w rękę

Ach, mościa dobrodziejko!

²⁵ obiedwie – dziś: obydwie. [przypis edytorski]

PANI DOBRÓJSKA

Zawsze Radosť jeszcze...

RADOST
jak wprzódy

Zawsze.

PANI DOBRÓJSKA

Idź, popieść Gucia.

Odchodzi.
RADOST

Już ja go popieszczę.

SCENA II

Radost sam.

RADOST

Co ja pocznę z tym chłopcem! To rzecz niesłychana!
Żeby go mógł, u czarta, związać jak barana,
Przywieść gwałtem przed ołtarz, narzucić mu żonę,

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.